Rates of Advertising:
One line once............ $ c.50
afterwards at half price.
One inch once............ 2,00
afterwards at half price.
One inch one year........ 20,00
All communications must be Addressed to:
W. DYNIEWICZ.
Publisher of the
"Gazeta Polska"
Cor. of Noble and Bradley Str.
CHICAGO ILL.

Anonsa dla Polaków za połowę powyższej ceny.
Poszukiwania na raz jeden centów 50, następnie połowę.
Rękopisma nadsyłane do Redakcyi Gaz. Pol. nie zwracają się.

GAZETA POLSKA CHICAGO

BOŻE ZBAW POLSKĘ

The Weekly "GAZETA POLSKA w CHICAGO" published at corner of Noble and Bradley Street, CHICAGO ILL.
W. Dyniewicz *proprietor*
SUBSCRIBTION only $ 2 [two dol.] per one year.
Circulated in: Illinois, Wisconsin, Indiana, Ohio, Michigan, Pennsylvania, New York, Maine, Nova Scotia, Canada, Massachusetts, Rode-Island, D. C. Columbia, Connecticut, New Jersey, Maryland, W. Virginia, S. Carolina, Kentucky, Tennesee, Missouri, Iowa, Minnesota, Texas, Kansas, California, Nebraska. Terr.: Arizona, Utah, Montana, New Mexico, Washington, Dakota, Indian Terr.; in Mexico and in Europe.

Rok 4. Wychodzi w czwartek **PISMO LUDOWE** każdego tygodnia Nr. 17.

W. DYNIEWICZ WŁAŚCICIEL I WYDAWCA Gazety Polskiéj w Chicago, cor. Noble & Bradley str.

Chicago 8go Lutego 1877.

Prenumerata wynosi dwa dollary ($2.) rocznie do Europy trzy dollary rocznie.

Przegląd tygodniowy.

Turcya okrutnie zażartowała sobie z Moskwy, ogłaszając w swych krajach konstytucyę — przypomina to bowiem Rosyi, że ona sama tylko stanowi w Europie dzisiaj już jedyny wyjątek mocarstwa autokratycznego. Ciekawa rzecz, jakie stanowisko rząd rosyjski zajmie w przyszłości — Turcya bo podobno na wszelkie wymagania wskazuje na Polskę — że tam daleko większy dzieje się ucisk, jak pod jéj panowaniem. Dzienniki europejskie mało już wyrażają nadziei, aby Turcya zgodziła się na jakie ustępstwa. Midhad basza stanowczo jest zdecydowanym nie przystać na żadne oktrojowania ze strony mocartsw europejskich — chce albo kompletnéj klęski dyplomatycznéj Moskwy, albo wojny i prawdopodobnie doczeka się jéj. — Rozjątrzenie Turków wszystkich warstw przeciw Rosyi jest prawie nie do opisania i mówią, że pierwéj z ziemią się zrównają, nim się dadzą zwalczyć Moskwie. Nigdy, nawet przed wybuchem wojny kr[illegible] takiego zapału wojowniczego pomiędzy ludnością mahometańską, jak obecnie. O jakichkolwiek ustępstwach, choćby ich cała Europa się domagała, nie ma teraz i co myśleć — naród sam popycha rząd turecki do oporu i do wojny. Turcya posiada obecnie silniejszą armię niż przed kilku miesiącami a oficerowie tureccy w niczem podobno nie ustępują dowódzcom innych armii europejskich. Można więc sądzić, że gdy przyjdzie między temi dwoma mocarstwami do wojny — będzie to walka straszna, zażarta i rozpaczliwa.

Przeciwnie zaś dzieje się z Rosyą. Owa Moskwa, przed którą dyplomaci europejscy bili czołem, zmuszona jest rachować się z swą bezsilnością, niedołęztwem i z powszechnem u siebie nie zadowolnieniem. Konstytucya turecka pomiędzy narodem moskiewskim taki wywarła skutek, że pojawiły się plakaty, domagające się dla Rosyan takiéj saméj konstytucyi, jaką Turcya dla swych ludów nadała. Rewolucyoniści gwałtownie poruszają się wewnętrz caratu i jak robak go toczą. Co raz większe zaburzenia w wojsku powstają — całe oddziały wypowiadają posłuszeństwo, jak to miało miejsce niedawno w Dubnie na Wołyniu, Kijowie i Charkowie a nawet w saméj armi w Kiszyniewie — słowem niechęć w całym kraju i zaburzenia dochodzą do stanu groźnego. Nadto wskutek braku pracy z powodu stagnacyi w chandlu i przemyśle powstała straliwa nędza, bankructwo firm, domów handlowych, stoi na porządku dziennym — a nadomiar tego szerzy się nawet we wyższych sferach straszna choroba moskiewska: złodziejstwo.

Z tych rozruchów w Rosyi wykazuje się, że w kotle moskiewskim warzy się jakieś piwo, które prędzéj czy późniéj carat wypić będzie musiał — i tłómaczy to dobrze, jakie to hamulce, prócz braku amunicyi, żywności i innych mankanentów armii południowéj, wstrzymują akcyę słowiańską białego cara.

Sprawa wschodnia zatem wstąpiła w zupełnie inną fazę, gdzie nie Turcya przed Moskwą, ale Moskwa przed Turcyą drzy ze strachu, przyznając się do niemocy i w wymaganiach coraz bardziej się chwieje. Moskwa robi wszelkie ustępstwa, aby uniknąć wojny, któréj prowadzić nie jest w stanie i czeka tylko na to, aby jéj dano możność wycofania się z honorem. Że wojna jest nieunikniona, niepodlega żadnéj wątpliwości — gdyż to jest pewno, że Turcya na żadne warunki nie przystanie, ona pragnie nawet wojny, pragnie zupełnéj ruiny Rosyi — zaś ta ostatnia nie może się cofnąć i okryć tak wielką hańbą.

Ludność serbska ani chce słyszeć o wznowieniu wojny z powodu ogłoszonéj konstytucyi — a może więcéj dla przerażającéj nędzy. W saméj Serbii zostaje przeszło czterdzieści i kilka tysięcy rodzin w okropnéj biedzie, które potraciły wszystko w wojnie — jednem słowem demoralizacya w wojsku, a zapał wojenny spadł do zera. Niech podziękują za to opiekunowi batiuszce.

Zdaje się, że konstytucya tak wielką nabrała siłę, że zdoła resztę despotyzmów obalić w Europie i w Azyi. — Dzienniki europejskie donoszą, że w całéj Persyi wszczął się nie znany dotąd ruch, domagający się natarczywie naprawy stosunków społecznych i państwowych.

KORESPONDENCYE Gaz. Pol. w Chicago.

Washington 31 Stycznia.

Dzieła człeka noszą piętno twórcy swego: „niedoskonałość“. Zdawało się publicystom, że powszechne głosowanie (universal suffrage) zapewni społeczność od wszelkiego jarzma, od rozmaitego despotyzmu. Liczne, niedługo oczekiwane, doświadczenia okazały, że nad wyraz często ów co się podszył pod zasłony głosów powszechnych — albo raczéj większości tylko — uplotł sieci na lud i uwikłał go w matnią, zkąd inąd dosyć powabnie wyglądającą — nie idąc daleko ani po stare przykłady. Przypomnijmy jeno sobie wszystkie wypadki przed oczami naszemi ubiegłe. — Napoleon III. we Francyi, w tym jedynym kraju Europy, który gdy był potężny, cary i kajzery się oglądały co u siebie robią — par le suffrage universel połknął i wytruł żywotność francuzką — a 18 lat z okładem psując ją na korzyść samolubstwa swego i swoich, osłabił ją tak dalece, że mimo naj wyższego dostatku Francya utraciła granice pewne, obronne, dwie prowincye, pięć bilionów kontrybucyi i polityczną w Europie powagę na długie lata. — Zwolennicy jednakże powszechnego głosowania nie zrazili się — i bardzo słusznie szukają sposobów, jak je zabezpieczyć od szalbierzy politycznych. Mają banki i bankierzy skrzynie i zamki przeciw złodziejom złota — czemużby nie można wynaleść „safes“ przeciw kradzieży wolności skarbu? Wszędy, kędy jego wartość była uznaną, mówiono o sposobie użycia i zabezpieczenia. Dwie są obecnie teorye zastósowania: sekretny i otwarty. *Mówiącym* za wotem sekretnym zdawało się, że przez to go stawiano na równi z sekretem sumienia, przekonania. Gałki czarne i białe, buletyny bez podpisu drukowane były, zdawało się pewną rękojmią rzucającym, że ani świadek interesowany, ani sędzia przekupny, ani pracodawca wymagający, nie mogli kontrolować i nie będą sumiennie, a choćby nawet z przyzwoitością czepiać do wotujących, za wypadek. Że ludzie z samolubnemi słabostkami, kierowani widokami dł[illegible]go nałogu, nie mogąc wyczytać na [illegible]łu lub buletynie imienia dającego [illegible] będą zmuszeni poddać się chcący czy nie, wyrokowi Urny. Było by to bardzo pięknie rzeczywiście, gdyby nie było sposobów na sposoby, a namiętności ludzkie hamowała prawość z poświęceniem i zaprzaniem się. Gdy więc prawość najczęściej z korzyściami w sojusz wchodzi, często się zdarza, że gałki czarne zamieniają na białe tam gdzie ich potrzeba — a buletynie albo się przemycają, albo dodają, albo nikną wedle stróżów czy komisarzy słabości, skłonności i t. p. Jakąż tu łatwość do podobnego rodzaju matactw daje, że ani wiemy, ani wiedzieć możemy, czyje głosy znikły, lub zmieniono, wiele istotnie przybyło lub ubyło. — Liczby tylko skradziono — i liczby podstawiono a dającemu głos jak kandydatowi nie zostaje środek wetu lub odwołania, żaden. — Zresztą, przy sekretnem jak otwartem wotowaniu wpływy mogą być tak ważnéj natury, tak na sumienie i kieszeń wotującego tak działające, że wotujący jest jeno narzędziem, wygodniejszem nawet przy sekretnem głosowaniu. — Sekretny głos, gałka, czy buletin, nie potrzebują wcale oglądać się na opinią sąsiadów, przypominać co się kiedy wyrzekło lub zaręczyło, i t. p.

Nie zawodnie, że przeciw tym ostatniem wadom tajemnego głosowania jest lekarstwem pod pewnym względem głosowanie jawne, imienne, wyraźne. Ale w tym razie musimy przypuścić i równą odwagę i równą potrzebę tak w głosujących, jak cierpliwość i poświęcenie — owszem szacunek człowieczeństwa w stronach kontrolujących, lub potrzebujących wotów. Zdaje się nam nawet, że przekupstwo tu musi być więcej przedsiębiercze, więcej zuchwałe i więcej w środach ćwiczone tajemnie za głosem ubiegające się.

Rada, aby głosowanie pozwalać tylko tym, co umieją czytać i pisać, co znają gramatykę języka narodowego, jest zapewne bardzo czułą o postęp inteligencyi. Nie długo ją niezawodnie w *Poznańskiem* doświadczać zechcą. Jest to tak kwalifikacya sprawiedliwa, jak kwalifikacyę naprzykład dworzaństwa, albo majątku, albo profesyi. Nie jeden umiejący więcéj jak czytać i pisać, ma mniej sensu zdrowego w życiu potocznem, jak Indjanin, Ozeola, lub *Blach* Hawk. Mała nauka zresztą nigdy niewyręczyła zdrowego rozsądku. Czy głęboko uczeni filozofowie, prawnicy, hrabiowie, nie mieli swoich *Bakonów*, *Borgiaszów*, *Laronierów*, Arnoldów i. t. d, — słowem prawdziwych Faustów pod [illegible] kiemi względami.

Te myśli zdały się nam na czasie, bo ma być wzniesiona poprawa w Konstytucyi amerykańskiej — tyczące wotowania i z przyczyny nadużycia tak zwanych *Returning* Boards — co w ostatnich czasach tyle zakłopotały byt i spokój narodowy.

Jakkolwiek bądź, jedną rzecz zyskaliśmy z ostatnich psot, nieopisanych rad wyborczych. *Tą* jest: Zjednoczone Stany, zachwiane i moralnie nawet, w instytucyi swojej tknięte, znalazły środek ocalenia i wyjścia z chwałą. Ileżby tu już płynęło łez i krwi, ile ruin i ruderów stałoby może na zgliszczach zamożnych grodów — po tak ogromnéj rewolucyi gdzieindziej, tymczasem przeszliśmy ją w sposób potoczny — prawnie — w prawie szukając tylko sposobu rozwikłania. Niezawodnie zmiana budnika w policyi rosyjskiej lub krejshauptmana w cyrkule jakim *inteligencyjnym* więcej narobiło zawieruchy w policyi i cyrkule, niż spotkaliśmy zawitości w Ameryce, tworząc trybunał elektoralny. Dodajmy tu jedną uwagę, na zaszczyt wyższości instytucyi tu naszych. Chociaż konstytucya nie zna podobnego trybunała — ani przewidziała sposobu bytu jego — ale ona wyraźnie zrobiła kongress nad wszelkie władze i opatrzyło go w moc tworzenia praw lub instytucyi, których całość i bezpieczeństwo Unii wymagać może.

Elektoralny trybunał, o którym wspominamy wczora d. 30. dopełnił się przez dobór 5go sędziego p. Bradley i obecnie składa się: z sędziego najwyższego trybunału i prezydującego w trybunale p. Clifford, sędziego od r. 1858, 12 stycznia; — sędzia Miller (od r. 1862 lipca 16,) sędzia Field (od r. 1863 Marc. 10;) — sędzia Strong (od 1870 lutego 18;) — sędzia *Bradley* (od 1870 21 Marca) z senatorów p. Edmund z Vermont; *Morton* z Indiany; — Frelinghuysen z N. Jersey — i N. J. *Thurman* z Ohio. — p. *Bayard* z Delaw. — Z reprezentantów pp. Payne z N. Y., Hunton z Va. — Abbott, z Mass. Hoar z Mass. i Garfield z Ohio. — Panowie Garfield i *Morton* są nieprzejednanemi przeciwnikami trybunału — nieuznają żadnéj sprzeczności w działaniach *Returning* Board — i jak powiadają mają być [illegible] z prezydenta Grant, za jego szlachetny i wybornie spisowy mesaż, załączony do potwierdzenia bilu. — Zdaje się że chodziło przeciwnikom trybunału, aby mieć w nim coś nakształt tego, co po niektórych zakonach iest znane pod imieniem „turbatos chori“ — a najbardziej o usunięcie p. Conklin, którego wpływ zaczyna przeważać między republikańską stroną. Loicznie nie wypadałoby na krześle sędziów, sadowić świadków i obrońców sprawy, którą się sądzić ma — jest to wrócić do czasów Jeffreys — albo do sądów Wilhelma Fryderyka, który okładał kijem sędziów, gdy mu dali wyrok nie wedle jego woli.

Partje wedle tego składu, zdaje się dla większej pewności, powołały pierwszych prawników jak radców każdéj strony i tak pp. Hayes i Wheeler mają wyobrażać p. M. W. Evarts; E. W.

HISTORYA Narodu Polskiego.

przez *Kośmickiego z Róży.*

Ciąg dalszy.

Po odjeździe owych mniemanych Aniołów Polska stała się pastwą wojny domowéj. Naród chcąc porządek w kraju przywrócić zjechał się do Kruświcy, aby tam obrał męża, któryby daléj krajem rządził. Gdy przez długi czas radzono i wyboru do żadnego skutku doprowadzić nie było można, stał się z téj przyczyny w całej okolicy głód. Piast, wówczas bardzo zamożny kmieć, przyjmował wszystkich z sejmu i ugaszczał, gdyż u niego było wszystkiego podostatkiem. Naród zadowolniony z tak miłego przyjęcia dziwił się zamożności Piasta, a w końcu obrał go królem, z przekonaniem, że kiedy na swoim dobrze gospodarzył—będzie pomyślnie krajem rządził. Piast nie sprzeciwiając się woli narodu zasiadł na tronie — przy boku swem ustawił pług jako godło rólnika - kołodzieja.

Piast rządził krajem bardzo pomyślnie przez blisko siedm lat. Tu i owdzie w kraju za namową sąsiednich krajów poczęto Piastowi zazdrościć téj godności, do której był wyniesiony z ubogiego rólnika - kołodzieja. Piast podobno z tej przyczyny, aby nie przyszło do niezgód w kraju, przedsięwziął swój urząd złożyć i powrócić do dawniejszego stanu; jako też ogłosił, aby się naród zjechał do Kruświcy powtórnie i tam sobie nowego pana obrał. Naród się zjechał licznie — większość zaś życzyła sobie aby Piast dłużéj panował. Do pojednania nie mogło przyjść przez długi czas — Piast obstawał przy swojem, naród zaś na wybranie innego nie mógł się zgodzić. W tem samem czasie mieli znów przybyć ci dwaj Aniołowie do Piasta i przedstawili narodowi 14 letniego jego syna Ziemowita na rządzcę kraju, którego naród jednogłośnie na tronie pod opieką ojca osadził.

Z Ziemiowitem, synem Piasta, rozpoczynają się pewne dzieje Polski. Ziemowit zasługuje na szczególną cześć Polaków, gdyż on pierwsze położył podwaliny do utworzenia państwa i narodu Polskiego. Połączył w jedno kilka plemion słowiańskich, a mianowicie Polan, mieszkających przy Warcie i Noteci, Mazurów i Łęczycan. Ponieważ Polanie stanowili jądro tego połączenia, gdyż w ich kraju miasta stółeczne Gniezno i Kruświca leżały, przeto powoli nazwa Polan, a z czasem Polaków przeszła na cały naród, który powstał z tego połączenia kilku plemion słowiańskich.

Ziemowit był znakomitym rządcą i dzielnym wojownikiem. Zakładał warowne grody, aby się w nich chronił lud w czasie napadów nieprzyjacielskich. Ziemowit pierwszy właśnie urządził wojsko polskie, gdyż podzielił lud zbrojny na oddziały i poustanawiał dziesiętników, setników, tysiączników i t. d. Panował on w Polsce lat 31. Za panowania jego w Polsce zaczęły się krzewić pierwsze początki nauki Chrystusowéj. Wiznog i Osław, uczniowie śś. Cyryla i Metodego Ewangielią św. w polskich ziemiach opowiadali.

Leszek, syn Ziemowita, panował lat 30, od r. 891 — 921. Postępował śladami dzielnego rodzica, szerząc na północ granice Polski aż po morze Baltyckie i przyłączając plemię słowiańskie Pomorzan i Kaszubów do swego państwa. Po nim nastąpił syn jego

Ziemomysł, który lat 41 od r. 911 — 962 panował. Ten książe szerzył granice Polski na południe. Za jego czasów krzewiło się coraz więcéj chrześciaństwo w Polsce, głównie z Czech i Morawy. Ten Ziemomyśl miał syna Mieszka, czyli Mieczysława, który po nim na tron wstąpił.

Mieczysław I.

(962 — 992)

Mieczysław urodził się w roku 931, w epoce, w ktoréj to Henryk Oiseleur, pierwszy książe saksoński, panował nad Niemcami. Urodził się niewidomy, wzrok dopiero odzyskał w siódmym roku przy ceremonii tonsury. Naród przewidywał w nim chwałę dla państwa; a chrześcianie, skoro przyjął wiarę Chrystusa, uważali go jako sygnał cywilizacyi.

Przed Mieczysławem Polacy byli poganami. Bałwochwalstwo dawnych Polaków opierało się na tych samych obrządkach, co Greków, Rzymianów, i Saksonów. Bożkowie ich byli: Mars, Jowisz, Pluton, Ceres, Venus, Diana, pod nazwiskami Jessa, Lada, Marzanna, Dziedzilia, Dziewanna. W Gnieźnie był kościół, w którym oddawano cześć Nii lub Plutonowi; Castor i Poluks, albo Lelum Polelum mieli swój kościół na Łyséj górze. Zywic przedstawiał oddech a Pochwist był bożkiem wiatrów.

Mieczysław podług zwyczaju pogańskiego miał siedm żon a jednak nie miał potomstwa. Smucił się tedy bardzo, że nie będzie miał następcy. Wówczas doradzili mu chrześciańscy pustelnicy, aby oddalił żony pogańskie, a natomiast aby pojął za małżonkę chrześciankę, a zapewne za Bożą łaską doczeka się potomstwa.

Panował wówczas w Czechach książę Bolesław, który miał córkę Dąbrówkę, gorliwą chrześciankę. Już wtedy od stu lat były Czechy chrześciańskie, dla tego Dąbrówka znała dobrze zasady św. wiary.

Za poradą świątobliwych pustelników wysłał Mieczysław do Czech posłów, aby prosili dlań o rękę Dąbrówki. Przyrzekł Bolesław dać córkę Mieczysławowi za żonę pod warunkiem, jeźli zostanie chrześcianinem. Tak samo i Dąbrówka odpowiedziała. Skoro Mieczysław przyrzekł dopełnić tego warunku, wtedy wysłał książę Bolesław swą córkę Dąbrówkę do Polski z licznym orszakiem księży i czeskich panów. Przybyła Dąbrówka do Gniezna, gdzie ją Mieczysław mile powitał. Wkrótce Dąbrówka łagodną namową i przykładem pozyskała Mieczysława, iż porzuciwszy bałwochwalstwo, w prawdziwego uwierzył Boga. Roku 965 w Gnieźnie przyjął Mieczysław chrzest święty z rąk kapłana czeskiego Bohowida — poczem nastąpił ślub.

Dalszy ciąg nastąpi.

Stoughtons i S. S. Shellabarger — Kto zaś Tildena i Hendricksa, nie wiemy pewnością — wymieniają p. *Black* i jenerała. F. *B*. Ruster.

Wiadomo że w Ameryce największą bibliotekę mamy w kongressie; liczy ona pszeszło 300,000 woluminów i bardzo szybko rośnie, bo do niej należą wszystkie druki w Zjednoczonych Stanów, którym ma być zapewnioną własność autorska. — Dotąd była dostępna li tylko członkom kongresu, z których nie wiele wielką odnosili korzyść. Obec nie kongres uchwalił otworzyć tę. bibliotekę dla publiczności co dzień i cały rok, nie wyjmując niedziel nawet.

*M*ówiąc o korzystaniu z biblioteki mieliśmy w kongresie parę dni temu małą zabawkę. Kongres uchwalił aby sekretarz stanu podziękował za dobre usposobienie reprezentantom Rplitéj Argenlinskiej i Pretauria — prezydent upomniał kongres, że takie podziękowania do niego z prawa należą — a powtóre że on nie zna Rplitéj Pretauria, chyba że kongres mu wskaże na mapie, gdzie ona to ma leżeć.

W *T*urcyi bez Rossyi lepiej sobie dają radę — ze Serbią nastąpiło porozumienie — z Czarnogórcami też blisko do zgody — *T*urcia Ottomanom dała prawa — Chrześcian do wojska, rady przypuściła — a co robi Car na świętéj Russi — goni się z nihilistami — tępi Polakow. — Może i Bismark nie może nic doradzić.

K.

Z Milwaukee.

Odpowiedź, jaką odebrałem z Waszyngtonu od p. S. Schleichera, reprezentanta państwa Texas w Kongresie, podaję w dosłownem tłumaczeniu jak następuje:

„Dobrześ pan uczynił dowiadując się o owéj ziemi koleji żelaznéj i jéj wartości dla osadników u mnie wprzód, nim emigranci pieniądze by wydali, a w końcu przekonali, że na téj ziemi osiąśdź nie podobna. Ziemia koleji żelaznéj, która za taką cenę jest ofiarowana, dziś jeszcze na osady nie jest zdatną. Leży ona daleko od innych osad i dróg, jest bez drzewa i wody. Moje przekonanie jest że 25 akrów dobréj ziemi w osiadłéj okolicy blizko koleji żelaznéj, gdzie jest drzewo i woda, mają daleko więcéj praktycznéj wartości niż 640 akrów na wyżynach, sto mil i więcéj od najbliższéj osady. W ogóle niemogę panu radzić, starać się o ziemię rządową. Dla spekulantów, którzy [illegible] aż ich ziemia nabierze wartości, jest ona bardzo dobra, ale na użycie jéj zaraz pod pług na farmę nic nie warta, jedynie jeszcze na pastwisko dla bydła i owiec prędzéj by uszła. Ja sam mam około dwadzieścia sekcji ziemi takiéj na sprzedaż i oddałbym ją po 120 dollarów za sekcją, ale rólnikom radziłbym iść w dobrą okolicę, gdzie ziemię po 3 do 5 dol. za akier kupić mogą, gdzie pomoc i korzyść osadników mają, blisko miast i koleji, gdzie po jednem lub dwóch żniwach dosyć zarobią, aby ziemię spłacić, zamiast przez długie lata się męczyć i niczego się nie dorobić. Na krańcach, gdzie ta ziemia jest na sprzedaż, bydło ich byłoby w niebezpieczeństwie skradzenia przez Indjan. Jeżeli pan masz mapę Texasu, przypatrz się pan powiatom (county) Gonzales, Lawaca, DeWitt, Goliad, Wilson i Karnes. To są okolice którebym radził, zwłaszcza Gonzales i DeWitt. Ja sam mieszkam w DeWitt, które za jedne z najlepszych w całym kraju uważam, gdzie przed 4 laty założyłem miasto, dziś już 2000 mieszkańców mające. Na wschód tego powiatu ludność już gęsta a ziemia już po 10 do 20 dol za akier warta a w tym powiecie może pan dostać dobrą ziemię w małych kawałkach aż do 100 akrów po 3 do 5 dol. i to na odpłatę w częściach. Znajdziesz pan tam już dobrych kupców, tanie towary, bardzo tanie życie i robotę dla tych, którzy chcą iść na zarobek. To są rzeczy, których na krańcach odległych niema.

Gdybyście panowie usłuchali méj rady, to byłoby warto, gdyby jeden lub dwóch delegatów do mnie przybyło. Ja znam wszystkich, którzy mają grunta na sprzedaż, a gdybym znał stosunki osadników, mógłbym już tu z Waszyngtonu ułożyć się z owymi właścicielami gruntów i emigrantom dać adres wprost do tych panów. W ten sposób wysłałem już znaczną ilość niemieckich familji z Filadelfii w te tam okolice i ludzie ci są zupełnie szczęśliwi i kontenci i już sprowadzili swych krewnych do siebie. W owéj okolicy jest dziś już także pewna ilość Polaków osiadłych, którym się bardzo dobrze powodzi.

S. Schleicher.

List ten pisany przez męża, jak się spodziewać należy, honorowego, którego naród wybrał na swego reprezentanta, nie zaleca nam, jak widzimy kupna owéj ziemi, o któréj już od kilku tygodni piszemy. Mimo to nie możemy od razu rzucić téj sprawy, a tym mniéj utworzenia polskiéj kolonii. Jest to rzecz dla nas bardzo ważna, dla tego też nie możemy nazbyt nagle rwać się do dzieła. Lepiéj poczekajmy jeszcze kilka miesięcy, przypatrzmy się, czy jeszcze gdzieindziéj nie niema równie dobréj a może lepszéj sposobności.

Państwo Texas jest większe od Francyi, może używić więcéj niż 50 milionów ludności, dziś zaś ledwie posiada jeden i pół miliona. Ziemi wolnéj, taniéj, za bezcen, jest jeszcze więc ogromna moc, lecz nie wszystka dziś już jest odpowiednia dla osadnika. My nie chcemy i nie możemy być pustelnikami, choćby i w raju, gdzie płodów naszych pozbyć się nie możemy, a tym mniéj, jeżeli ziemia z różnych przyczyn dla rólnika nie jest opowiednia. Texas trzeba dzielić na trzy części: Wschodnia w nizinie, jest czarnoziem urodzajny, porosła najbujniejszemi lasami, przerzynana wielkiemi rzekami i rzeczkami i wielu kolejami. W niéj mieszka ks. Lisicki, który — nawiasem powiedziawszy — gdy usłyszał o naszym zamiarze, w pierwszym swym liście mocno się z tego ucieszył, w drugim zaś już sobie przypisuje pierwszą myśl założenia większéj polskiéj kolonii.

Druga część środkowa jest wyżyna, przeżynana wielkiemi rzekami jak: Colorado, Brazos, Trynity, tworzące tu wysokie skaliste brzegi, przepaści. Ziemia zawiera mało lasów, lecz prawie całkiem pokryta trawą, na któréj miliony bydła, koni i owiec się pasie bez dozoru, liczone i palone raz tylko w rok. Latem tu susze, ziemia ciężka gliniasta zesycha się na twardą skorupę i pęka. Ta część nie ma jeszcze żadnéj kolei i ledwie za lat 50 a może i później będzie zaludnioną, bo jeszcze miliony ludzi umieścić się może w stronie wschodniéj.

Trzecia część zachodnia, nad granicą Nowego i Starego Mexyku, jeszcze wyższa, blisko niebotycznych gór, które deszcze od zachodu wstrzymują, jest sucha, skalista, i jeszcze za sto lat nie będzie osiadłą tak, jak dziś wschodnia.

Ziemie, które nam koleje za bezcen ofiarują leżą, jak się z opisu Gazety Polskiéj z przeszłego numeru wykazuje, w części drugiéj i to blisko części trzeciéj. Mogą tam być dobre, urodzajne kawałki, które wydadzą plon obfity, ale cóż z tym plonem zrobimy, jeżeli go nie sprzedamy, jeżeli do zaludnionych miejsc pięćset i więcéj mil. Mormoni osiedli prawda na takiéj osobności, ale było ich od razu kilka czy kilkanaście tysięcy i mieli wszystkich rzemieślników między sobą. My tego uczynić nie możemy, [illegible] boso i [illegible] może odległego. Z nas nikby nie doczekał się lepszéj chwili. Dla kilku set polskich osadników żadna kolej, choć dziś na papierze wyrysowana, budowaną nie będzie, boby się nie opłaciła, a wywozić nasze zboże 500 mil na własnéj osi niktby nie chciał.

Pominąwszy wszystkie inne niedogodności w téj części, już sama odległość od ludzi jest przeszkodą, ztąd ja sam nigdybym tam się nie okupił, choćby mi akier po cencie sprzedano i rodakom to samo przedstawiam.

Nim jeszcze p. Schleicher zwrócił mi na to uwagę, obawiałem się coś podobnego dla nazbyt niskiéj ceny, dla tego też nie zaspałem sprawy, ale starałem się dowiedzieć o innych odpowiednich na naszą kolonię ziemiach. To co p.Schleicher proponuje i ks.Lisicki przedstawia, chociaż w tych powiatach, w których oni mieszkają dobra ziemia i między ludźmi i miastami, bo w części wschodniéj — to nie odpowiednie naszemu zamiarowi. My nie chcemy się rozsypać między obcych na małych kawałkach, my nie chcemy powiększyć parafii ks. Lisickiego i przytem ugryzać się kaduk wie z jakiemi sąsiadami. My nie chcemy wielkich podatków opłacać na budowle kościoła i szkoły, ale chcemy sami sobą się rządzić, ze sobą sąsiadować, a zaraz z początku mądrem urządzeniem założyć małym kosztem fundusz na potrzebny nam kościół i szkoły. Ani więc propozycye kolei, ani panów Schleichera i ks. Lisickiego nie przypadają do mego smaku. Mnie nie zwabi tem na puszczę, ani pod inne takie samo, jak tu mam, jarzmo, że tam kupić mogę akier za 40 centów. W taką łapkę ja nie wlezę, ja wolę dać 2 i 3 i 4 dolary za akier dobréj roli między ludźmi, przy kolei, gdzie las i woda, gdzie sprzęt i dochówek każdego czasu sprzedać i co mi potrzeba kupić mogę. Dam za akier 40 centów, a droga do ludzi ze zbożem kosztować mnie będzie tyle, co zboże warto a może i życie.

Od samego początku było i dziś jest zamiarem moim wyszukać miejsce dobre, jeżeli w Texas, to tylko w części wschodniéj, w nizinie z lasami i czarnoziemią. Rodacy, którzy się zdecydują kupić ze mną, nie mają narzekać, nie mają popaść w nędzę i rozpacz. Taki płat ziemi, jaki nam potrzebny, i to z dobrą ziemią, lasami, wodą, między osadami i miastami, nie łatwo się znajdzie, a jeżeli wyszuka, to nie podobna żądać go po 40 centów za akier. Lecz wolę 100 akrów takich niż 640 na pustyni ze te same pieniądze.

Dla tych powodów starałem się wywiedzieć o dla nas odpowiednich miejscach, i pisałem po bliższą informacyą raz do Kansas, gdzie jest 380,000 akrów ziemi w samym rogu południowo wschodnim po obu stronach kolei do sprzedania. Na tę ziemię zwrócił mi uwagę pan Wyszykowski z Rosedale w Kansas, który ją barlzo zachwala a Texas gani. Dalej wskazano mi w wschodniej, a więc dobréj części w Texas w powiecie Robertson i Leon nad koleją i blizko niej leżący pas 30,000 akrów właśnie wraz dla nas. Tu płacą za akier po 3 do 5 dol., lecz spuszczono mi. jeżeli wszystko weźmiemy, po 2 doll. na odpłatę. Spodziewam ię, że jeszcze więcéj opuszczą, i dobre podadzą warunki. Pas teñ jednym rzędem przechodzi miasto nad koleją, przerznięty prawie środkiem rzeką Nawasota i czteroma strumykami, ciągnie się wzdłuż o 1 milę angielską i bliżéj kolei, przechodzi przez 3 stacye i porosły lasem, między którym znajdują się gołaźnie trawą porosłe. — Chodzi głównie o to, czy czasem nad rzeką i strumykami nie są już osadnicy, bo jak mi donieśli był ten pas 48,000 akr. a z tych już 18,000 sprzedano w ostatnich latach. Jeżeli te 30,000 są razem i nad rzeką, sądzę że toby było najlepsze miejsce. Jak skoro mapę téj ziemi, o którę pisałem, i bliższy opis odbiorę, zaraz doniosę. Daléj jest więcéj na południe w powiecie Bexar, gdzie jest miasto stare St. Antonio i kolej — 90 sekcji do sprzedania. Od pojedyńczych osadników bierą po 3 do 5 dol. za akier. I tam dotąd pisać będę. Szanowny Redaktór Gazety Polskiej niechaj więc się nie spieszy z wysłaniem delegatów. Jak wszystko będzie ułożone, na tenczas poślemy ich tak, aby obejrzeli od razu wszystkie plany w Kansas i Texas nawet i pierwsze, jeżeli nie będą nazbyt odległe od kolei. Jeżeli się w tenczas okażą owe ziemie po 40 cent. akier najlepszemi dla naszego zamiaru, to je kupimy, jeżeli nie, to inne choćby droższe. Sądzę że większa część tych panów, którzy się do dziś zgłosili, dzielą moje zdanie. Któby zaś tylko dla tego się podał, że kupi akier po 40 centów, może się cofnie. Natenczas, wiedząc ostateczne warunki, zrobimy nowy stanowczy spis i ułożymy statuty podziału i całego przyszłego życia kolonii. Tymczasem niechaj X. Lisicki przeboleje zaw[illegible] jego nie powiększy[illegible] ważniejszych dla rólnika [illegible] czach, a zwłaszcza [illegible] najważniejsza czy i jak często deszcze tam padają, czy te wystarczają dla [illegible] rólnicy [illegible] mają [illegible] czasu oswoić się muszą z tą myślą, że tamtejszéj gospodarki na nowo się uczyć muszą. Słusznie zwraca X. Lisicki uwagę, że dla Texasu rólników wielka przyszłość w założyć się mających winnicach. Pomerańcze, cytryny, figi, wino wymagają innego obchodzenia niż przenica i żyto. Przecież człowiek wszystkiego się nauczy, co inni robią. Dla tego już samego trzeba nam osady między innymi, aby mieć sposobność zarobkowania a innych, nauczyć się przytem nowego sposobu gospodarstwa. Obawiać się go nie potrzebujemy, bo skoro tysiące niemców i innych ludzi z północy tam osiadło i dobrze im się wiedzie, toć i my zginąć nie możemy, byleśmy z rozwagą obrali sobie miejsce osady.

Z ust ludzi, którzy byli w Texas przez kilka lat, wiem, że tylko nad brzegiem morza jest klimat niezdrowy febrami zagrożony, i że najlepszy czas do osady jest jesień, bo przez całą tę porę i zimę przysposabia sobie osadnik rolę, w lutym sieje a w końcu maja sprząta. Dziś, w Lutym lub Marcu osiedlić się nie warto bo wnet upały dla których pracować nie można. W Lutym wszystko tam już zielone, kwiaty i drzewa kwitną. Mamy więc czasu dosyć, aby wszystko rozważnie obmyślić. Niechaj tymczasem zgłaszają się jeszcze ochotnicy, zwłaszcza tacy, którym o cokolwiek wyższą cenę nie chodzi, byle dobrą choć mniejszą dostać osadę na któréj z życia swego i pracy swojéj mogą się cieszyć. — Pod tym warunkiem zgłosił się do mnie z Milwaukee Franc. Budnik z synami i zięciem Siudą na całą sekcyą, których zapisać proszę. Ci wyraźnie wypowiedzieli, że się zupełnie na mnie spuszczają i wolą droższéj coś mniejszego a dobrego, niż za bezcen grunt wielki daleko od ludzi. Jeżeli my razem kupując już za akier w dobréj okolicy i ziemi nad koleją dać mamy 2 dol. za który inni 3 do 5 płacą, to to już jest prawdziwy bezcen, i trzecie żniwo wróci pieniądz wydany. To także dowodem, jak chętnie ziemie sprzedawane bywają gromadom, i że im więcéj nas będzie tym taniéj ziemię kupimy.

T. Choiński.

Z South Bend odbieramy następne pismo:

Szczerą chęcią i pracą można daleko doprowadzić. Tak najpierw przez pracę całego ogółu doprowadziliśmy, że kościół nasz polski wnet będzie ukończony, i przy łasce Bożéj za parę miesięcy będzie się w nim nabożeństwo odprawiać. Mamy tu już bardzo czcigodnego księdza Czyżewskiego, który tu w dzień Nowego Roku został wyświęcony i zaraz potem objął parafią w South Bend. Czcigodny ten kapłan stara się usilnie, ażeby nasz kościół był jak najprędzej ukończony i niech mu Pan Bóg w tem dopomoże.

I młodzież polska pracuje tutaj w South Bend, tak jak w innych miastach na zbieranie pieniędzy przez teatr — i tak w poniedziałek, 12 lutego ma być grany teatr. Dochód z tego ma być na dobroczynne cele —

Sposób wydobywania złota w Kalifornii.

Gdy w 1852 roku z nad brzegów Pacyfiku wieść o niewyczerpanéj ilości złota, znadującéj się w Iluwialnych pokładach półwyspu Kalifornii, przeleciała całą przestrzeń kuli ziemskiéj, gorączkową rządzą napełniając ludzi pragnących prędkiego wzbogacenia się masa awanturników, a nawet spokojnych ludzi rzuciło się, aby czerpać te bogactwa, jak sobie przedstawiali, pełnemi rękami w tem nowém Eldorado, gdzie z rewolwerem w jednéj a motyką drugiéj ręce, doznawali rozmaitego powodzenia. Nakoniec Iluwialne pokłady do tego stopnia wyczerpanymi zostały, iż szukacze złota nawet na chleb powszedni zarobić niemogli; wtedy zjednoczyły się w spółki kapitalistów, aby atakować głębsze t. j. dyluwialne formacje; gdyż w pierw czynionych doświadczeniach przekonano się, iż ta druga formacja w swych pokładach kwarcowych i zwirowych, znaczny procent złota zawiera.

Tu właśnie chcę opisać zastósowanie Hydrawliki, które miejsce miało w 1868 r., do tego wielkiego dzieła, którem mię zachwyca swą wielkością; tembardziej iż ten pomysł zawdzięcza górnictwo, rodakowi naszemu Sobieszczańskiemu.

Na ten cel kopią prostopadłą studnię, mniejszéj lub większéj głębokości wedle potrzeby, dochodzącą czasami kilkuset jardów głębokości; w punkcie gdzie się kończy studnia, wybijają w kwarcu i zwirze zawierającym złoto, paralelnie z powierzchnią ziemi tunel czasami milowéj długości, nakoniec przecinają go pod prostym kątem drugim mniejszym tunelem; tak iż te dwa tunela przedstawiają figurę podobną do [illegible] T. Gdy ta robota ukończoną zos[illegible] czasami lata się ciągnie, [illegible] w mniejszym tunelu kilkaset [illegible] albo dynamitu (tliposul[illegible]) i łączą je z sobą drutem [illegible] później wchód przy stu[illegible] głównego tunelu zamurowują [illegible] zapalają proch albo dynamit [illegible] jący się w baryłkach; następuje [illegible] porównać się tylko mogący z wybuchem wulkanicznym, [illegible] ziemi około sto tysięcy jar[illegible] zostaje rozbita i poszarpana w kawały.

Równocześnie z tą robotą, nie mniej wielkie dzieło prowadzi się w drugiéj miejscowości: odwracają koryta rzek o kilkadziesiąt mil odległości, przerzynają groble przez równiny dla zatrzymania deszczowéj wody i ta hydrauliczna, masa, mniejszemi kanałami sprowadza się do głównego kanału, który ją łączy z rezerwuarem, wywierającym ciśnienia od dziesięciu do dwunastu atmosfer. Woda z reżerwuaru rurą sprowadzona zostaje na miejsce przeznaczone do przemywania złota, która tak jest urządzona, aby nią manewrować można było w rozmaitym kierunku. Wtedy otwiera się klapa, zatrzymująca wodę; wytryska strumień, około tysiąca cali w objętości przezroczysty nigdzie nierozdzielony, porównać się tylko mogący z sztabą kryształową. — Przy tak [illegible] ciśnieniu uderza z siłą kuli armatniej, wszystko co napodka kruszy i rozdrabia na proszek.

Kwarzec i zwir zawierający w sobie złoto, rozdrobiony jak by pod działaniem kamieni młyskich, silny prąd wody unosi do kanału, wprzód na ten cel przygotowanego, mającego na swéj pochyłości rozmaite wgłębienia i progi, w których złoto z powodu swéj ciężkości się zatrzymuje. Przebiegając tak parę mil długości spada nakoniec z jakiéj pochyłości górnéj. Do kanału wrzucają także parę tysięcy funtów żywego srébra, dla amalgamicznego łączenia się ze złotem.

Chociaż produkcja złota przy tém systemie, daleko jest mniejszą niżeli przed dwudziestu laty; wziąwszy jednakowoż na uwagę ilość górników teraz pracujących i wprzódy, procent onego daleko jest większy. Pod względem zaś ekonomicznem kraj dużo zyskał, gdyż dawniejsi szukacze złota, oddali się rólnictwu, uprawianiu wina, drzew owocowych, które w tym dobroczynnym klimacie, gdzie z równą wspaniałością wyrastają rośliny stref umiarkowanych jako też i gorącego klimatu, ogromnego rozwoju dostąpiło. Także hodowla bydła, owiec i przemysłowy rozwój rozmaitych fabrykacji kraj wzbogaciły i postawiły go w bezporównania lepszych warunkach bytu, niżeli przed tem się znajdował.

E. Korsak.

Philadelphia. d. 11go stycznia 1877 r.

EUROPA.

ZIEMIE POLSKIE.

Pod Moskalem.

W Kongresówce branka tegoroczna już skończona, zabrano prawie samych 20 letnich młodzieńców; czy wielki z nich pożytek Rosja mieć będzie, wątpić należy — bo młódź ta ani do trudów nie przywykła, ani też do służby wojskowej, i pchnięta od razu na plac bojowy zginąć musi marnie.

Czytamy w korespondencyi z Podwołoczysk do „Dziennika Polskiego:“

W tych dniach rząd rossyjski dokonał rabunku — rzucił się na kościoły i pozabierał najkosztowniejsze pamiątki, a mianowicie w Pieczarskiej Ławrze, w Poczajowie, Żytomierzu i wielu innych.

Litwa zaczyna w ostatnich czasach gorliwie się krzątać koło podniesienia swego bytu materjalnego. Ziemianie walcząc przeciwko lichwie, zakładają koncesjonowane przez rząd banki pożyczkowe, oparte na zasadzie wzajemnego kredytu. Pierwszy bank tego rodzaju założył w swoim majątku Guże ks. Paweł Puzyna i w przeciągu dziewięciu miesięcy miał 400,000 rb. obrotu. Następnie taki bank założył Stanisław Montwiłło w Truczkunach. Trzeci bank założyli ksiądz Koźmian proboszcz miejscowy i właciciel Kunigiszek, Witold Peliski. Obecnie takież same banki zakładają Stanisław Antoszewski i Adam Kupść. (Kr. Codz.)

Pożar w Romanowie. W nocy z 17 na 18 grudnia r. z spalił się w miasteczku Romanowie na Wołyniu, pałac niegdyś Ilińskich, dziś hr. Steckich. Ogromny ten pałac trzechpiętrowy, wzniesiony przez hr. Augusta Ilińskiego ulubieńca cesarza Pawła 1, zawierał w sobie 123 pokoi i wspaniale urządzoną kaplicę. Co ważniejsza jednak, że mieścił mnóstwo starożytnych pamiątek, tak że można go było uważać ze muzeum. Między innemi były tu meble Ludwika XIV. Oprócz tego mieściła się tu piękna galerja obrazów, złożona z najznakomitszych dzieł szkoły włoskiej, mnóstwo rzeźb i posągów, duża biblioteka, zwierciadła niezwykłej wielkości, z których jedno blisko 10 łokci długie, percelana sewrska, wyroby z bronzu i mnóstwo najrozliczniejszych artystycznych drobiazgów. Szczęściem, że gdy ogień się pokazał, powietrze było spokojne, tak, że zdołano po większej części cenne te zabytki wyratować, acz wiele bardzo popsuto i połamano. Ale za to freski pałacowe, kolumny i ściany [illegible] wszystko to stało się pastwą płomieni. Pałac też, okrom znaczenia pod względem archeologicznym, miał ogromną wartość; ceniono go więcej niż cały majątek Romanowa, złożony z ośmiu wsi. Straty wynoszą koło miljon rubli. Z upadkiem pałacu upadło i znaczenie Romanowa na Wołyniu.

(Dz. Pol.)

— **Napad na pocztę.** W dniu 3. stycznia w odległości 20 wiorst od miasta powiatowego Sarapola w gubernii wiatskiej, nieznani ludzie napadli na przejeżdżającą pocztę; zabili pocztyliona i zabrawszy korespondencję pieniężną wiożącą 12 tysięcy rubli, uciekli. Napad ten miał miejsce w nocy.

„Dziennik Polski“ otrzymał wiadomość z Tarnopola, że przejeżdzający tamtądy kupcy z Odesy przywieźli wiadomość, że Midhad pasza miał ostatecznie oświadczyć członkom konferencyi, iż Turcya przyjmie chętnie wszystkie przez Rosyą stawiane warunki, jeżeli tylko Rosya te warunki zastósuje także do siebie, jeżeli mianowicie nada konstytucyą, jeżeli w Kongresówce, Litwie, na Wołyniu, Podolu i Ukrainie ustanowi gubernatorów Polaków, jeżeli odbuduje popalone w r. 1863 i 64 posiadłości, jeżeli zabezpieczy utrzymanie rodzinom wówczas poległych, jeżeli równouprawni języki i wyznania religijne i jeżeli dla gwarancyi ustanowioną zostanie w Warszawie komisya międzynarodowa, a Kongresówka i Litwa przez wojska austryackie zaś Wołyń, Podole i Ukraina przez wojska tu reckie zostaną zajęte. Wprawdzie „non e vero“ ale „ben trovato“

Pod Prusakiem
Z POZNAŃSKIEGO

—— Księży Bączkowskiego i Bielskiego z Kościana skazanych na banicyą z *W.* Ks. Poznańskiego wywieziono w dniu 9 stycznia o 4 godz. rano do Trachenberga na Szląsku.

—— Folwarkowi Pustkowie-Bielawy w powiecie krotoszyńskim nadano nazwisko niemieckie „Ottilienhof.“

— Donoszą nam z Ostjowa, że w mieście i okolicy grasują bardzo pomiędzy dziećmi żarnice, szkarlatyna i dyphetritis, podczas gdy dorosłe osoby chorują na mocną grypę. W Kongresówce stan zdrowia również nie lepszy a zwłaszcza ludność wiejska cierpi bardzo z powodu psucia się kartofli.

PRUSY WSCHODNIE I ZACHODNIE.

Czytamy w Dzienniku Poznańkiem; Wylew Wisły w żuławach elbląskich nie kończy nieszczęścia dla tamtejszych okolic. Niziny jezior Drużeńskich również powodzią dotknięte a siedm wsi już zalanych.

—— *W* Bisk. Papowie spalił się onegdaj chlew. Do niego przylegało miejsce, gdzie leżała chora wdowa 85 letnia. W zamieszaniu nikt o niéj nie pamiętał i zginęła w płomieniach.

— **Wilki** pojawiły się w powiecie brodnickim w nadleśnictwie Ruda.

— **W Olsztynie** na *Warmii* zamierza miasto swoim kosztem założyć gimnazyum i już 1 października b. r. szkołę tę otworzyć.

SZLAZK

W powiecie katowieckim zachorowało od 1 paźdz. do 31 grudnia około 450 osób na tyfus z tych umarło 40.

— **W Szczepanowicach** przy Opolu zakład dla sierot, zostający pod dozorem sióstr miłosiernych w dniu 2 stycz. rozwiązany został. Taki los spotka i zakład sierót w Opolu 1 kwietnia rb.

GALICJA.

Czytamy w korespodencyi ze Lwowa do Dz. Poz.

Epidemicznie panuje po wsiach w Galicyi nowo nazwana choroba gardła „Difteritis“ zabijająca mianowicie dzieci. W powiatach stanisławowskich i kołomyjskim wymarły po wsiach wszystkie dzieci do lat dziesięciu. Pomocy lekarskiéj prawie nie ma, zresztą lud nasz nie lubi wzywać lekarzy, a co najważniejsza, ratunek dziecka dotkniętego tą chorobą, nadzwyczaj jest trudny.

NIEMCY.

Dla Niemców nader smutnie skończył się rok stary, smutnie już dla tego samego, że nie ma żadnych widoków, ażeby handel i przemysł się wzmógł. Nadto w prowincyi pruskiéj wydarzyły się przy schyłku starego roku trzy wielkie nieszczęścia: powódź w elbląskich nizinach, spalenie się papierni w Tylży i wielkiéj drukarni hartungskiéj w Królewcu. Szkodę każdego z tych pożarów obliczają na 3 miliony marek a straty w skutek powodzi trudno obliczyć. Za to pocieszają się nadwiślańskie miasta tém, że dostaną żelazną kolej, któraby szła z *T*orunia na Chełmżą, Chełmno. Grudządz, Kwidzyn i Malborg. (Piel.)

RUMUNIA.

Pomiedzy Turcyą a Rumunią zaszły [illegible] konstytucyi tureckiej. Artykuły 1. 7. 8. téjże konstytucyi opisują: że *T*urcya jest państwem niepodzielnem i obejmuje także „uprzywilejowane prowincye“ a wszyscy mieszkańcy *T*urcyi zowią się Otomanami. W sejmie rumuńskim wzniesiono więc interpelacyę, jak rząd pojmuje powyższe artykuły konstytucyi tureckiej? Ministerstwo rumuńskie zapytało Portę, a ta odpowiedziała, iż powyższe artykuły odnoszą się także do Rumunii. Izba uchwaliła potem jednomyślnie energiczny protest przeciw zapatrywaniu się Porty na stanowisko państwowe Rumunii.

Poźniejsze wiadomości donoszą, że Porta uznała słuszność niektórych punktów protestu rządu rumuńskiego i oświadczyła gotowość do układów.

ANGLIA.

Z powodu proklamacji królowej angielskiej cesarzową Indyj wypuszczono na wolność 15.988 więźniów, którzy zachowywali się wzorowo.

Na wybrzeżach angielskich i w środku Anglji szalała 29go grudnia r. z. burza okropna. W Londynie zrządziła wiele nieszczęśliwych wypadków i spustoszeń, pozrywała liczne dachy, powydzierała wiele drzew z korzeniami, powywracała mury. Na Tamizie kilka statków nie utrzymało się na kotwicy, a porwane falami i wirem pędziły ślepo, robiąc liczne szkody w koło siebie. Deszcz spadający istnemi potokami spowodował znowu wielkie powodzie. Orkan ten szalał równocześnie w okolicy, a wnosząc z nadeszłych wiadomości, to w tym czasie cały kraj środkowy nawidzony był przez pustoszące wód wylewy. Burza, która panowała minionego tygodnia na północno-wschodniem wybrzeżu Szkocji, zniszczyła, podług wiarygodnego źródła, 80 statków, przyczem około 270 majtków znalazło grób w zimnych otchłaniach. Tak olbrzymie straty na jeden raz, nie zdarzyły się, jak zapewniają kompetentni, co najmniej od dwudziestu lat. Najwięcej dotknięte zostały okręty niemieckie i norwegskie. W pobliżu samych wysp Orkney, ucierpiało ze 12 statków cudzoziemskich bądź rozbitych zupełnie, bądź mocno uszkodzonych. Zginęło przytem przeszło 30 ludzi, a podczas ostatnich kilku dni przybyło do Lerwick 34 duńskich okrętów, wszystkie mniej lub więcej uszkodzone. Na wybrzeżu sutherlandkiem rozbiły się 29. grudnia dwa okręty pruskie i utonęło 9 ludzi z załogi. (Dz. Pol.)

8 Lutego, 1877

ROSJA.

Czytamy w „Gazecie Narodowéj:“

Wieści, dochodzące z Petersburga mówią o wielkiem zaniepokojeniu umysłów w carstwie moskiewskiem i o pochwyceniu nici obszernego spisku. Ajent policyjny, Nikolić, znany ze sprawy Nieczajewa, otrzymał polecenie, udać się za granicę i tam wyśledzić osoby, pośredniczące pomiędzy rewolucjonistami londyńskimi a socjalistami miejscowymi. „Presse“ w korespondencji z Petersburga powiada że za główne ognisko spisku wykrytego, uważa się Wołyń, a zwłaszcza okolice Żytomierza i Berdyczowa. Wiadomość ta nie wydaje się nam prawdopodobną. Gdyby jednak było w tem coś prawdy, to być może i owe pogłoski o wykrytych składach broni w Łucku i Dubnie nie były zupełnie bez zasadne. Fakt ten jednak nie byłby w żadnym związku z jakiemiś zamysłami polskiemi, lecz prawdopodobnie miałby także łączność z ruchem rewolucyjnym moskiewskim.

Aresztowania nie ustają i coraz większą liczbę ofiar mnożą. Podobno wykryto w samej armii, a zwłaszcza w marynarce, wielo w tajemniczonych w roboty spiskowe. Car — jak twierdzą — znajduje się pod silnem wrażeniem przygnębienia.

W carstwie moskiewskiem nędza i bankructwa wzrastają. Chcąc zapobiedz wzmagającej się klęsce finansowej, w banku państwowym rozszerzono i ułatwiono kredyt znaczniejszym kapitalistom i kupcom. Znowu publiczność, rozjuszona ciągłemi bankructwami, domaga się od państwa większej kontroli nad spekulacjami pieniężnemi bankierów.

Zdrowie wielkiego księcia Mikołaja poprawia się. Pirogow, który zajmuje się główną kuracją, zapewnia, że wyzdrowienie prędko nastąpi. W dostarczaniu prowiantu okazały się liczne nadużycia, z powodu których naznaczone zostało śledztwo.

Korespondent do „Dziennika Polskiego“ z Kijowa 9 stycznia pisze:

Entuzyazm, jaki w Rossyi panował przed kilkoma miesiącami był sztuczny, przez rząd wywołany; dziś zapał zgasł zupełnie, bo ni omu nie tajno, że armja cała w najgorszym znajduje się stanie. W dodatku rząd nie może liczyć na żaden pułk; aresztowania oficerów wydarzają się prawie codzień p r z e d wczoraj w i e z i o n o t ę d y s z e ś c i u o f i c e r ó w, m i ę d z y t y m i j e d n e g o p u ł k o w n i k a. Za co, trudno się dowiedzieć. Zdaje się jednak, że rząd wpadł na ślad jakichś konspiracyj w armji, ponieważ między aresztowanymi nie ma ani takich, którzy mieli do czynienia z pieniędzmi zbieranemi dla Słowian południowych, ani takich, którzy mogli kraść w magazynach. Konspiracja, o której wspominam, ma zostawać w związku z robotami nihilistów.

Ucisk tu niesłychany: wszyscy chodzimy z zamkniętemi ustami, a o konstytucji tureckiej ani wspominać nie wolno.

„Gazeta Narodowa“ pisze: Na Kaukazie przygotowuje się powstanie. Policja moskiewska otrzymała pewną wiadomość o pobyciu czterech ważnych tureckich ajentów wśród górskiej ludności. Są nimi: syn Szamila, Kazi-Muhom; książe Musza Karduchow, mający wielkie uznanie pomiędzy Kabardyńcami; Sadullah, naczelnik Czeczeńców: oraz pułkownik Martus Ali, który walczył dawniej pod rozkazami Szamila. Mieli oni przywieść z sobą znaczne sumy pieniężne. Wojsko moskiewskie rozłożone obozem pod Aleksandropolem, znajduje się w bardzo trudnem położeniu z powodu braku, jakiego doznaje w zbożu. Nastąpiło to w skutek zakazu wywożenia zboża z tureckiej Armenii, która głównie zaopatruje Kaukaz w żywność. Z tego powodu musiano nawet zmniejszyć wydawane porcje chleba żołnierzom. Intendentura kaukazka teraz zakupuje na gwałt zboże w gubernia ch przyległych do Czarnego Morza, i sprowadza je okrętami do Poti.

W Kijowskim banku handlowym skradli czynownicy nie mniej ni więcej jak tyko 900,000 rubli.

Z Rybińska donoszą do Peterb. Wiedom że w ostatnich dniach zbankrutowało tam 10 domów handlowych na kwotę 1,400,000 rubli. Wpływ tak wielkiego bankructwa na stan finansowy prowincji jest jak najfatalniejszy. Kapitały się pokryły, handel zbożem stanowiący, główny przedmiot zajęcia miejscowej ludności, jest w zupełnym zastoju. Kupujących prawie nie ma, choć ceny są niezwykle niskie. Nędza między uboższą klasą wzrasta ciągle, brak bowiem zarobku. Ludność ta głównie zajmowała się przewózką i dostawą zboża do linij kolejowych, dziś nikt zboża nie kupuje, więc i dostawiać nie ma co. (Dz. Pol.)

S t a n a r m i i moskiewskiej nie bardzo pocieszający. Choroby dziesiątkują żołnierzy: w Kiszeniewie umiera 500 do 600 ludzi dziennie.

TURCJA.

Jenerał Klapka otrzymał od sułtana polecenie zrewidowania wszystkich magazynów, arsenałów i wojennych stanowisk armji tureckiej i złożenia sobie bezzwłocznie szczegółowego sprawozdania. Klapka, według telegramu z Pesztu, znalazł wszystko w stanie zadowalniającym; znalazł miljon karabinów odtylcowych i 400,000 wojska gotowego do wystąpienia.

W Bośnii wystąpiły z łożysk swych Sawa, Bosna i Wrabas i zalały nadbrzeżne okolice. Wiele wsi stoi pod wodą. (Kr. Codz.)

Pożegnali się z tym światem

† Marya Grochowska zakończyła życie w Miłosławiu dnia 6 stycznia.

† Aleksander Warnka umarł 7 stycznia w Kocku w Królestwie Polskiem.

† Walenty Gładysz były oficer legionów polskich na Węgrzech r. 1848 umarł 21 grudnia w Anglii w miejście Sheffield.

† Stanisław Scibór Chełmski prezez dyrekcyi towarzystawa kredytowego ziemskiego w Kaliszu umarł 10 stycznia przeżywszy lat 70.

† Jakób Martyński starzec 100 letni były żołnierz polski z czasów napoelońskich umarł 10 stycznia we Lwowie.

† Augustyn Kasinowski umarł 9 stycznia w Lusowie.

† Maksymilian Franciszek Ziemkiewicz, nauczyciel pedagog i autor, umarł 3 stycznia w Berlinie.

AMERYKA

Czytmy No. 22 *„Daily Arizona Miner.*

„Prescott Arizona 9 Grudnia 1876 r.

William Smith kopie studnią w fabryce do tłuczenia kruszcu złotego. Górnicy są 215 stóp głębokości gdzie znajdują żywe żaby w zupełnie zdrowym stanie.

Niektóre zamknięte są w skorupie z formowanéj z części minerałów i gliny; jak tę sokrupę roztrzaskać, wyskakuje żaba tak żywa i bystra, jak ta która po łąkach żyje. Jest to ciekawe, czem te stworzenia żyją, przykryte ziemią tysiące lat. 215 stóp głęboko?“

„Bill Johnson pracuje już dwa lata w kopalni „Marcus“ na wschodniej stronie Antelope strumienia i wyrabia $100 z jednego tona ziemi. Jest 94 stóp głęboko, gdzie natrafił na taki *sulphurets*, który wydaje $2000 z tona, czyli dolara z każdego funta.“ —

Ten sam dziennik donosi o Czarnych Górach (Black Hills) „Dziś rano zrobił nam niespodziankę swojem przybyciem dawny przyjaciel z Idaho Philip Kolhleyer, lepiéj znany na północy jako „Yankee Philip“ który powrócił ze swoim spólnikiem John Blessch z Czarnych Gór, byli tam przez 9 miesięcy. Mówią że ledwie jeden z tysiąca znajduje tam złoto. W prawdzie kilku ludzi bardzo dobrze zarobili w kopalniach, ale reszta nie ma żadnych widoków, bo kopalnie złota, nie są tam dla wielkiéj liczby ludzi, dla tego z pewnością Arizona pomnoży ludność przez przybyszów z Czarnych Gór, w następnych dwunastu miesiącach o 20,060 albo 30,000 ludzi.“ —

Dalszy ciąg zgłaszających się na grunta, podług planu p. T. Choińskiego.

Z Nanticoke:

174, Jan Rożeński 160, akrów.
5, Szymon Panczkowski 160 akr.
6, Michał Nagórski 320 akr.
7, Józef Gronczewski 320 akr.
8, Stanisław Jasajtus 160 akr.
9, Franciszek Prella 160 akr. połowę gotówką, resztę w miesięcznej wypłacie w jednym roku.
180, Wawrzyniec Jednoralski 320 akr
1. Franciszek Helmyn 320 akr,
2, Teodor Wiśniewski 160 akr. z wypłatą miesięczną w dwuch latach.
3, Antoni Barański 160 akr.
4. Wincenty Drangen 320 akr.
5. Fraciszek Maliszewski 160 akr. wypłata kwartalnie w dwuch latach.

Z Calumet:

6, Jan Kujawa z
7, Marcinem Łącznym. jednę sekcyą.
8. Antoni Gorecki 160 akr za gotowkę

Z Millersburgeb:

9, Jakób Drzewiecki 120 akr
190, Józef Mielex 120 akr.
1. Walenty Jurkowski 120 akr. wszyscy za gotówkę

Z Littleton:

2. Andrzej Kitkowski całą sekcyą.
3. Kostanty Zurof całą sekcyą.
4. Franciszek Polus i
5, Michał Polus całą sekcyą
6, Feliks Łakomy i
7, Marcin Kartzburn całą sekcyą [zarazem chce być delegatem] wszyscy z kwartalną wypłatą w dwuch latach

Z Peoria:

8. Józef Pawłowski i
9, Marcin Gabryel po 80 akr. z kwartalną wypłatą dwóch latach

Z St. Louis:

200, Tomasz Lisecki 160 akr.
1. Stanisław Chwalęcki 160 akr,
2, Marcin Nitka 160 akr.
3, Andrzej Formaniak 160 akr. z wypłatą miesięczną w dwóch latach; [życzą być na jednej sekcyi.]

Z Filadelfii:

4, Hilary Skwirzyński i
5, Maksymilian Koszutski pół sekcyi, połowę gotówką. resztę kwartalnie w dwóch latach.

Z Stanwood:

6, Walenty Cichoracki i
7, Julius Cichoracki całą sekcyą.
8. Józef Czaplewski 200 akr. na wypłatę kwartalną w dwóch latach

Z Gravelton:

9, Józef Poleske 320 akr. połowę gotówką, resztę na wypłatę kwartalną w dwóch latach.
210, Frank Satnagawske 200 na dwuletnią wypłatę kwartalnie,

Z South Bend:

11. Wojciech Gadacz 320 akr.
12, Marcin Taberski 320 akr.
13. Jan Kowalski 120 akr.
14, Antoni Kosiński 120 akr. na dwuletnią wypłatą, z przysyłką pół roczną.

Z Fremont:

15, Antoni Kowalewski 140 akr.
16, Michał Chudziński 140 akr.
17, Ignacy Klawiter 100 akr.
18, Stanisław Rożański 100 akr.
19, Winncenty Kowalewski 100 akr.
220, Hipolit Grochowski 160 akr [w ogole jednę sekcyą] z wypłatą kwartalną w dwóch latach.

Z Winona.

1, Paweł Gwiazdowski 320 akr.
2. Wojciech Talaska 320 akr.
3, Marceli Młynarek 160 akr.
4, Robert Zaborowski 320 akr.
5, Albert Lutka [kowal] 160 akr. na wypłatę kwartalną w dwóch latach

Z Portobel:

6, Stanisław Wyganowski 160 akr.
7, Teodor Reesse 160 akr, z wypłatą kwartalną w dwóch latach

Z Arcadia:

8, Wojciech Młynek [delegat] całą sekcyą, połowę zaraz, resztę 1 listopada 1877 r
9, Ignacy Pierzyna całą sekcyą, czwartą część zaraz, resztę w dwóch latach.
230, Jan Kamla i
1. Franc Rodlik jednę sekcyą połowę zaraz resztę za rok.
2, Jakób Waluś 160 akr.
3, Jakób Przybyła 160 akr.
4, Paweł Dubiel 320 akr.
5, Michał Skrzypczyk 320 akr. z wypłatą kwartalną w dwuch latach.

Z Shanandoah:

6, W. Czyżewski 160 akr.
7, D. Szymański 160 akr.
8, M. Makarewicz 160 akr.
9, St. Wałukiewicz 160 akr. [w jednej sekcyi] trzecią część wypłaty zaraz resztę w dwóch rocznych ratach.

Z Detroit:

240, Józef Przybyłowski i
1, Ignacy Jędrzejkowski po 160 akr z wypłatą kwartalną w dwóch latach.

Z Bay City:

2, Ignacy Eichszted 160 akr.
3, Stanisław Wiliński 160 akr. z wypłatą kwartalną w dwóch latach.

Z Port Sherman:

4, Jakób Tadych i
5. Jan Kleczka jednę sekcyą, z kwartalną wypłatą w dwóch latach

Z Medina:

6, Józef Jożwiak 160 akr.
7, Wojciech Lewandowski 160 akr.
8, Jan Chmilecki 160 akr. wypłata kwartalna w dwóch latach.

Z Chicago:

9, Jan Piszczek 160 akr.
250, Walenty Małolepszy 200 akr.
1, Marcin Kurowski 160 akr.
2, Adam Mróz 160 akr.
3. Wojciech Krakowski 160 akr.
4, Franciszek Anyszewski 160 akr.
5, Andrzej Swędrzyński 160 akr. [na jednej sekcyi]
6, Ludwik Dorszewski i
7, Jakób Jerzal jednę sekcyą.
8, Józef Czeszewski i
9, Jan Kitkowski ćwierć sekcyi wypłata kwartalna w dwóch latach.

Z Gilberton:

260, Jan Namysł 160 akr.
1, Piotr Mazurek 160 akr. Wawrzyniec Rudnicki [który raz był zapisany zamiast ćwierćj 320 akr, wszyscy na jedn sekcyi, połowę wypłatą, resztę kwartalnie dwóch latach.

Z Dalhgren;

2, Jan Harmaciński 160 akr.
3, Wawrzyn Smykalski 160 i
4, Maciej Graczyk 160 akr. [na jednej sekcyi] z wypłatą kwartalną w dwóch latach.
5, Bartłomiej Saweryński z Hersy City 160 akr, za gotówkę.
6, Franciszek Gulski z Pontiak 320 akr. z wypłatą kwartalną w dwóch latach.
267, Stanisław Marczewski z Knightsville 160 akr. trzecią część gotówką, resztę w kwartalnej wypłacie w dwóch latach.

Dalszy ciąg zgłaszających się na grunta nastąpi w przyszłym numerze.

ELEGANCKIE WŁOSY jest kobiety piękno korony. Kiedy te płowieją, jej piękność więdnieje. Jeśli są starannie utrzymywane, jej osoba powabność zawsze utrzymuje. Przez utrzymywanie włosów w świerzości i krzepkości młodość okazuje się trwale przez wiele lat. Ci którzy się martwią płowieją im włosy i przemieniają się w siwe za wcześnie, mają wiedzieć, że Ayers'a „Hair Vigor“ zapobieży temu, i przyprowadzi siwe albo spłowiałe włosy do swego naturalnego koloru. Jest to klarowna i zdrowie utrzymująca preperacja, nie zawierająca w sobie olejufarby ani żadnej jadowidości, i udziela skórże na, czaszće [skalpowi] co jest największa potrzeba--czucie przyjemne i miłą wolność od strupów albo brudu. -- New Berne [N. C.] Times.

Panowie Agenci Gazety Polskiej.

Wincenty Nowacki 106 — 3th str. NEW YORK CITY
Józef Głoskowski RADOM ILL
Wawrzyn Wróblewski CALUMET MICH.
Józef Miszkiewicz GRAND RAPIDS MICH,
Franciszek Gollon CHESTER ILL.
N. Popieliński 452 St. John str. PHILADELPHIA Pa.
Karól Kamler KRAKOW Mo.
Jakób Woźniak i Ignacy Trzebiatowski w MILWAUKEE WIS.
A. Cylkowski w JERSEY CITY.
Jan Łucas [Klukaszewski] w NATRONA.
Józef Pannek LA SALLE ILL,
Marcin Kiedrowicz POLONIA
Teodor Kochanowicz NEW WAVERLY TEX.

Upraszamy Szan. Rodaków ,którzy mogą, nam zaufają i chcą być nam pomocnymi do wydrukowania Historji Polskiej w osobne książki, aby byli łaskawi prenumeratę Gezety Polskiej do 1go stycznia 1879 roku nadesłali najpóźniej do 15go lutego, br. bo w tym czasie oddrukujemy pierwszy arkusz tego dzieła, — za co odbiorą w nagrodę to dziełko bezpłatnie, gdy będzie ukończone, mono oprawne ze złoconym tytulikiem.

TOWARZYSTWO PUŁAWSKIEGO w Chicago,
Kancelarya (office) na rogu Blackhawk ulicy i Elston *Road* u Stanisława Badury.

Kandydaci, którzy pragną poznać konstytucje i prawa tego Towarzystwa, albo wstąpić do niego, niechaj się zgłaszają do Stanisława Badury lub do Jana Chorzewskiego 35 Bradley str., lub do sekretarza Karola Kaczora, 76 Fox Place.

Towarzystwo udziela zapomogę w razie choroby i po spaleniu domu lub sprzętów ubezpieczonych w tym towarzystwie. Dyrektorzy Towarzystwa schodzą się regularnie w drugi poniedziałek każdego miesiąca do ob. Stanisława Badury na mityngi, począwszy od godziny 8 wieczorem, i tam zgłaszać się mają applikanci i wszelkiego rodzaju interesowani. --

ROZMAITOSCI.

Z przeszłości Czerniajewa podaje „Dz. Poznanski" następujące wspomnienie:

„Czerniajew był przyczyną nieszczęsnego powstania polskich Sybiraków roku 1866. Dzisiejszy jenerał a wówczas pułkownik jeneralnego sztabu Czerniajew, budował 1865 roku drogę krugo-bajkalską na Syberji, przy której pracowali nasi wygnańcy. Przeciążając ich robotą, znęcając się nad nimi prawdziwie po moskiewsku, nadto chowając do kieszeni przeznaczone na żywność pieniądze (jak to zrobił teraz z funduszami słowiańskiego komitetu), ich zaś karmiąc zgniłą kaszą i spleśniałym chlebem, doprowadził naszych nieszczęśliwych rodaków do takiego stanu, że ci zdecydowali się na krok, jaki jedynie rozpacz natchnąć mogła.

Po wybuchu powstania Czerniajew dostał się w ręce powstańców. Korespondent z Kongresówki do „Dzien. Pozn." w liście swym z 27 grudnia 1866 r. obszerną o całym przebiegu tego powstania daje relację i robi w niej odpowiedzialnym za wszystko złe Czerniajewa. — Gdy tenże wpadłszy do niewoli nakłaniał powstańców do zaniechania przedsięwzięcia, odezwał się do niego dosłownie przewódzca powstania Szaramowicz:

Zostaw nas, pułkowniku, naszemu losowi; wiesz najlepiej, cośmy cierpieli Porwali nas z umęczonej ojczyzny, i nas młodych, pełnych sił i ognia zamknęli tu na tem pustkowiu, przykuwszy o głodzie do ciężkiej pracy. Lepsza kula niż takie życie." A na dalsze perswazje odparł Iliasiewicz:

„Pułkowniku, jesteśmy zrozpaczeni nie chcemy bić się z wami, chcemy jeno uwolnić się z waszych szponów; wiemy cośmy przedsięwięli, przed nami droga ciężka i niebezpieczna, lecz lepsza śmierć nad takie życie. Przykład Beniowskiego przyświeca nam."

Później po stłumieniu powstania w wytoczonym Polakom procesie figurował Czerniajew jako główny świadek. Zeznania jego nie przyczyniły się niczem do ulżenia losu nieszczęśliwych, mimo że Polacy z wszelką względnością obchodzili się z swoim wziętym do niewoli katem.

Bądź-że tu dobrym? Czytamy w *Dzienniku Polskim*: Don Pedro, cesarz brazylijski, nie lubi etykiety. Podobny jest w tym względzie do króla włoskiego a nawet może go przechodzi. Jest prostym w obejściu, nie lubi wystawy, najmiléj mu, gdy pozwolą mu być prostym śmiertelnikiem. Nie zgadza się to z z pojęciami ludów wschodnich, nie umiejących inaczej sobie wyobrazić monarchy, jak tylko pełnego pompy i dumy — i oto jaki miał niedawno wypadek Don Pedro, bawiący jak wiadomo w stolicy Egiptu. Jedną z najoryginalniejszych dzielnic Kairu jest bezwątpienia dzielnica Musky. Jest to istne kafarnaum ruchome, uliczki czasne roją się ludem, mądry cesarz w swoich podróżach właśnie bada najbardziej stan i ukształcenie ludów krain, które przebiega. Codziennie cesarz w Kairze siada na osiołka i rusza w samą gąszcz labiryntu krętych Musky uliczek, bez żadnej asystencji, ubrany jak zwykły dżentelmen. Lekki żakiet, kapelusz słomiany, zwykły krawat muszlinowy (upały w Kairze), szpicruta w ręku, oto kostjum jego cesarskiej mości. Powracając pewnego razu ze zwykłej wędrówki, a niechcąc zesiadać z osiołka u bramy hotelu dla uniknienia tłumu ciekawych, oczekujących na jego powrót, Don Pedro minął hotel wjechał w inną ulicę i tam zsiadł dopiero. Żegnając się z właścicielem osła, wsunął mu w ręce całą gwineę, bo drobnych przypadkiem nie było. Kto widział płacić gwineą! To fałszywa gwinea, pomyślał, i ciągnąc za sobą osła pobiegł za cesarzem, wołając, ażeby go nie krzywdził, ażeby wziął sobie nazad gwineę a zapłacił piastra, ale dobrego. Cesarz zajęty myślami a dotychczas nie umiejący po arabsku nie zwracał z razu uwagi na krzyki oślarza, lecz nagle ujrzał się ścigany przez cały tłum wrzeszczących osłów i ośarzy, którzy przybiegli [illegible] koledze. Nie było rady, trzeba [illegible] umykać, i po długich trudach dostarł jakoś nareszcie do swego hotelu; a cała zgraja ośarzy ciągle za nim. Rzecz wkrótce się wyjeśniła, ośarze ze strachu uciekli, a najbardziej szczęśliwy posiadacz gwinei, lecz nie wiele brakowało, aby jego cesarska mość został dobrze poturbowanym. Don Pedro posiada mnóstwo języków po hebrejsku umie lepiej od rabina, i powiadają, że teraz uczy się po arabsku, aby gdy innym razem przyjedzie do Kairo, uniknąć niemiłego zajścia.

— **Aresztowanie egipskiego ministra finansów.** O aresztowanin Sadyka-paszy w Kairze nadeszły następujące szczegóły: Jak wiadomo, ten egipski dyplomata na kilka dni przed złożeniem go z urzędu, otrzymał w obecności Khedywa od syna tegoż siarczysty policzek i został za drzwi wyrzuconym. Pozornie nie wziąwszy sobie tego do serca, powrócił mninister do swego biura i ztamtąd posłał list do syna Khedywa, w którym wyraził „zdziwienie z powodu doznanej hańby" i prosił „o wyjaśnienie tego postępku." Jednak syn wicekróla nie uważał za stósowne odpowiedzieć na to pismo. Minister potem doznawszy jeszcze innych obelg na dworze, podał się do dymysji. W odpowiedzi na to podanie otrzymał zaproszenie od Khedywa, aby z nim pojechał do wicekrólewskiego pałacu Gezirah, które chętnie przyjął. Bogata kareta zawiozła obydwóch na miejsce, a gdy tam przybyli, zawołał Khedywa do stojącej tam straży: „Echbessu li hasa El-Kelb!" (Zamknąć mi tego psa!) Poczem wyniesiono ministra z powozu i zawleczono na okręt, oczekujący już przed pałacem. Tego samego wieczora syn nieszczęśliwego ministra rzucił się do stóp monarchy, prosząc o łaskę dla ojca, dostał jednak kilka razy w twarz i wyrzucono go za drzwi. Na drugi dzień odwieziono Sadyka-paszę na wygnanie do Dongohalu w Nubii. Przed odjazdem chciał zjeść śniadanie, ale porwały go gwałtowne kurcze. Niektórzy utrzymują, że wśród kurczów życie zakończył, inni znów, że żyje. Która z tych wieści jest prawdziwą, wktótce się okaże. Na majątek ministra finansów położono areszt, a wynosi on przeszło miljon funtów szterlyngów. Uzbierał go Izmail Sadyk z „kubanów", które brał od wszystkich urzędników. Za każdą posadę musiano mu płacić. — Sprzedajność w Egipcie tylko z moskiewską może iść w porównanie.

— **Spuścizna literacka ś. p. Aleksandra Fredry.** Rada zawezwana przez hr. Jana Aleksandra Fredrę do rozpatrzenia pozostałych po ś. p. ojcu jego dzieł dramatycznych, w której skład wchodzą pp. dr. Antoni Małecki, Franciszek Paszkowski, Władysław Łozicki, Stanisław hr. Tarnowski i Stanisław Koźmian, ukończyła swoje czynności. Rozpatrzyła ona siedemnaście utworów oddanych pod jej sąd, a mianowicie: 1) „Wychowanka", komedja w pięciu aktach wierszem; 2) „Rewolwer", komedja w pięciu aktach wierszem; 3) „Wielki człowiek do małych interesów", komedja w pięciu aktach prozą 4) „Co tu kłopotu"! komedja w czterech aktach wierszem; 5) „Dyliżans", komedja w 4 aktach prozą, grana we Lwowie w r. 1825, lecz dotąd nie wydana; 6) „Ożenić się nie mogę", komedja w trzech aktach prozą; 7) „Ostatnia wola", komedja w trzech aktach prozą; 8) „Godzina litości", komedja w trzech aktach prozą; 9) „Pan Benet", komedja w jednem akcie wierszem; 10) „Obrona Olsztyna", obraz dramatyczny w jednej odsłonie wierszem; 11) „Dwie blizny", komedja w jednem akcie prozą; 12) „Koncert", intermezzo w jednem akcie prozą; 13) „Jestem zabójcą"! komedja w jednem akcie prozą, osnuta na temacie wziętym z angielskiej powiastki; 14) „Z jakim się wdajesz, takim się stajesz", przysłowie dramatyczne w jednem akcie prozą; 15) „Świeczka zgasła", komedja w jednem akcie prozą; 16) „Teraz", komedja w jednem akcie prozą, 17) „Rymand Mnich", libretto w trzech aktach prozą. Postanowiono wyliczone powyżej utwory podzielić na trzy serje przedstawień zimowych, począwszy od zimy roku 1877.

Moskiewskiej szajce.

Słudzy cara moskiewskiego raczyli zaszczycić w swem piśmie osobę Dyniewicza kilkoma wyrazami, które się tegoż wcale nie czepiają a są stósowne tylko im samym — niejako ordery za wykonywanie powierzonéj im pracy. Dyniewicz żadnych podobnych orderów nie potrzebuje, bo ma, jak wszyscy wiedzą, dobry bicz, którym może mocno kropić takich opryszków a nawet samego ich cara. — Niech tylko tu przyjdzie i z nami zacznie!!.

W przeszłym numerze w artykule pod tytułem „Bajeczna historya Polski" zaszły pomyłki zecerskie i tak zamiast „wystrzygać się powinien" ma być *wystrzegać*; zamiast „udówem poramie"—*ludowem podaniu*; zamiast „ożegu" — *ożogu*; zamiast „i babie" — *i bale* na Łysej gorze.

Z mającego pod ręką czasopisma ilustrowanego „*Kłosy*" wychodzącego w Warszawie dowiadujemy się, że w tem czasopiśmie drukowane będą w roku bieżącym dzieła Józefa Kremera, powieści historyczne Henryka Rzewuskiego i dzieła Józefa Korzeniowskiego. Jeżeliby kto z Sz. Rodaków życzył prenumerować to szacunku godne pismo, podajemy mu adresę: można się zgłosić wprost do Redakcyi „Kłosy" w Warszawie, Nowy Świat No. 39. — lub do księgarni Gubrynowicza i Schmidta we Lwowie, Plac św Ducha Nr. 43. —

Aby przyjść w pomoc do wydania dzieła „Historja Narodu Polskiego" p. Jakób Kubal z Titusville opłacił prenumeratę Gaz. Pol. do 1go styczn. 1879 a p. Jan Jarząbek z Bellville opłacił do 11 marca 1879 r.

Listy Polskie na Poczcie.

z ubiegłego tygodnia zaległe.

3 Arus Antoni
6 Baldowski A.
16 Boetcher Jan
24 Chmarzyński Math.
26 Cusack F. J.
35 Frank Jan
70 Kujawn Maryanna
71 Kaczesefski Marcin
92 Matuszeka E.
139 Wavrik Franc.
145 Zarek Leon